

MICHAŁ RUSINEK

W SPRAWIE UNIEWINIENIA OD ZARZUTU
CZYNU CIĄGŁEGO — W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁEM
P. KARDASA „*RES IUDICATA* A KONSTRUKCJA
CZYNU CIĄGŁEGO”

Z punktu widzenia prawnika niezajmującego się na co dzień zawilóściami prawa karnego materialnego, niewiele jest zagadnień karnomaterialnych tak zawiłych, jak zagadnienie czynu ciągłego (art. 12 k.k.). Nie może to chyba dziwić, wszak konstrukcja ta rodzi w praktyce problemy na tyle złożone i interesujące, że nawet znakomici znawcy problematyki — do których z pewnością należy Piotr Kardas — chwytają za pióra.

Tym razem przyczynkiem do rozważań na ten temat stała się uchwała Sądu Najwyższego z 15 czerwca 2007 r.¹, dotycząca możliwości ponownego sądzenia zachowań, które, choć zostały osądzone jako zachowania jednostkowe (z zastosowaniem konstrukcji z art. 91 k.k.), wraz z nowo ujawnionymi zachowaniami tworzą całość spełniającą warunki przyjęcia czynu ciągłego. Co ciekawe, przedmiotem analizy przeprowadzonej przez Piotra Kardasa² jest nie tyle brzmienie tezy przywołanej uchwały, co raczej pewien jej szczególny aspekt, rozwinięty w końcowej części uzasadnienia. Teza uchwały nie odbiega zasadniczo od dotychczas przyjmowanego w orzecznictwie SN poglądu, zgodnie z którym skazanie za czyn ciągły wyklucza ponowne postępowanie o później ujawnione zachowania wchodzące w jego skład³ —

¹ I KZP 15/07, OSNKW 2007, nr 7/8, poz. 55.

² P. Kardas, *Res iudicata a konstrukcja czynu ciągłego*, niniejszy zeszyt CPKiNP, s. 53 i n.

³ Tak już powoływana przez P. Kardasa uchwała SN z 21 XI 2001 r., I KZP 29/01, OSNKW 2002, nr 1/2, poz. 2; ponadto zob. wyrok SN z 15 IX 2005 r., II KK 15/05, LEX

P. Kardas w pełni zgadza się z najwyższą instancją, gdy chodzi o ten skutek „rozszerzonej” *rei iudicatae*. Jego zastrzeżenia budzą natomiast te rozważania zawarte w uzasadnieniu uchwały, które owo rozciągnięcie powagi rzeczy osądzonej na później ujawnione elementy czynu ciągłego przypisanego w wyroku ograniczają jedynie do przypadków wydania wyroku skazującego bądź warunkowo umarzającego (z uzasadnienia uchwały wynika, że w przypadku uniewinnienia od zarzutu popełnienia czynu ciągłego bądź nieprzyjęcia tej konstrukcji przez sąd w wyroku skazującym, zachowania później ujawnione mogą być przedmiotem odrębnego postępowania, choćby istniały podstawy przyjęcia, że wchodzi w skład jednego czynu ciągłego wraz z zachowaniami osądzonymi).

Swoje zastrzeżenia do nakreślonego stanowiska SN P. Kardas wywodzi z założenia, że czyn ciągły jest konstrukcją nakazującą traktować dwa lub więcej zachowań sprawcy jako jeden przedmiot karnoprawnej oceny, czyli „ten sam czyn”. Prowadzi go to do wniosku, że jeśli oskarżyciel w akcie oskarżenia jako przedmiot postępowania wskaże czyn ciągły, tj. zbiór zachowań podjętych w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, to sąd obowiązany jest zbadać w toku postępowania cały ten czyn (w granicach czasowych między pierwszym a ostatnim zachowaniem wskazanym w skardze), co jest konsekwencją zasady skargowości (art. 14 k.p.k.). Co więcej, z uwagi na obowiązywanie zasady prawdy (art. 2 § 2 k.p.k.) i obowiązek ustalenia rzeczywistego obrazu zarzuconego czynu, sąd ma obowiązek zbadać także wszystkie zachowania, które nie zostały wskazane w skardze, a które potencjalnie wchodzi w skład zarzuconego czynu ciągłego (oczywiście w ramach czasowych, o których wspomniano). To zaś prowadzi autora do konkluzji, że skoro sąd ma zbadać cały czyn ciągły traktowany „jako jedna, nierozzerwalna i jednolita z procesowego punktu widzenia całość” w ramach czasowych od pierwszego do ostatniego wskazanego w skardze zachowania, to wspomniany na początku skutek „rozszerzonej” *rei iudicatae* winien być niezależny od tego, czy badanie czynu ciągłego zakończyło się stwierdzeniem jego popełnienia (skazanie lub warunkowe umorzenie), czy też nie (uniewinnienie). Wszak — zdaje się podkreślać P. Kardas — pozytywny bądź negatywny rezultat badania sprawy nie może w żaden sposób korygować zakresu, w jakim przeprowadzono badanie.

nr 157549; wyrok SN z 25 V 2005 r., III KK 95/05, „Orzecznictwo Sądu Najwyższego w Sprawach Karnych” 2005, poz. 1061; wyrok SA w Katowicach z 20 VI 2001 r., II Ako 92/01, dodatek do „Prokuratury i Prawa” 2002, nr 5, poz. 28; wyrok SA w Lublinie z 2 X 2002 r., II Ako 180/02, dodatek do „Prokuratury i Prawa” 2003, nr 4, poz. 27.

Tak przedstawiony (z oczywistych względów w dużym skrócie) tok wyводу P. Kardasa budzi jednak zastrzeżenia i to w odniesieniu do założenia poczynionego już na samym początku wyводу. Autor oparł się bowiem na stwierdzeniu, że przedmiotem skargi oskarżyciela, a następnie przedmiotem postępowania rozpoznawczego jest czyn ciągły wskazany w akcie oskarżenia. Trzeba podkreślić, że takie rozumienie przedmiotu rozpoznania przyjmowano również w orzecznictwie, m.in. w powołanej już uchwale SN z 21 listopada 2001 r. stwierdzono: „czyn ciągły został uznany w przepisie art. 12 k.k. jako jeden czyn zabroniony i stanowi z punktu widzenia procesu karnego jednolitą całość”. Zresztą i w krytykowanej przez P. Kardasa uchwale z 15 czerwca 2007 r. SN stwierdza, iż „jeśli [...] w skardze wskazano, że przedmiotem zarzutu jest czyn ciągły popełniony w określonych granicach czasowych, to właściwe zdekodowanie woli oskarżyciela prowadzi do przyjęcia, że sąd, w granicach oskarżenia, zobligowany jest do zbadania wszystkich zachowań składających się na czyn ciągły, także tych, których *expressis verbis* nie wskazano w skardze”. Wydaje się jednak, że pogląd, jakoby przedmiotem skargi — a w konsekwencji również przedmiotem rozpoznania sądu — był czyn ciągły jako jednolita całość, jest obarczony błędem, wynikającym z nie dość konsekwentnego oddzielania sfery faktów od sfery ocen.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że czyn ciągły — co P. Kardas słusznie podkreśla w swoim artykule — jest normatywną konstrukcją pozwalającą traktować kilka zachowań (w znaczeniu ontologicznym) jako jeden czyn w znaczeniu normatywnym. Trzeba się też z nim zgodzić, że nie jest to jedyny mechanizm tego rodzaju i że ustawodawca, aby zracjonalizować funkcjonowanie prawa karnego, bardzo często traktuje kilka zachowań ludzkich jako jeden czyn w sensie prawnym (tak nie tylko w przypadku typów zbiorowych, powtarzalnych, wieloodmianowych, wieloczynowych, ale i w przypadku typów wieloaktowych, jak np. kradzież z włamaniem czy rozbój). Trzeba jednak pamiętać, że spięcie kilku zachowań w ramy jednego czynu w znaczeniu normatywnym, nie czyni ich — jakby tego chciał P. Kardas — jednym czynem w znaczeniu historycznym⁴, w szczególności nie czyni

⁴ Warto przytoczyć fragment wyводу P. Kardasa, w którym wyraźnie ujmuje on czyn ciągły (a więc zespół zachowań) jako jeden czyn w znaczeniu naturalistycznym: „Opierając się na określonej konstrukcji prawnej (typie określającym przestępstwo zbiorowe lub typie zbudowanym przy wykorzystaniu art. 12 k.k.) uprawniony oskarżyciel opisuje w skardze, stanowiące podstawę zarzutów, zdarzenie historyczne. Z oczywistych powodów tak zakreślone zdarzenie (czyn) wyznacza, z uwagi na zasadę skargowości, granice rozpoznania sprawy przez sąd. Nie prowadzi jednak do związania sądu ocenami przyjętymi przez uprawnionego oskarżyciela, w tym przyjęciem jako podstawy prawnokarnej kwalifikacji

ich jednolitym przedmiotem postępowania karnego. Wydaje się bowiem zasadne przyjęcie, że zarówno przedmiotem skargi, jak i przedmiotem badania we wszczętym na jej podstawie postępowaniu, są wyłącznie czyny w znaczeniu naturalistycznym, tj. zachowania ludzkie⁵. Przemawia za tym kilka argumentów.

Na początek warto przyjrzyć się procesowi stosowania prawa, choćby w jego najprostszych schemacie. Wymaga ono, po pierwsze, ustalenia faktów będących przedmiotem prawnej oceny, po drugie, normy prawnej, która będzie kryterium tej oceny, a następnie, po przeprowadzeniu subsumcji, pozwoli wyciągnąć konsekwencje prawne danej sytuacji faktycznej. Analizując działanie tego schematu, warto podkreślić, że to kształt ustalonego stanu faktycznego będzie zawsze decydował o wyborze odpowiedniej normy prawnej — ta ostatnia jest więc z założenia pochodną ustalonych faktów. Przenosząc ten schemat na grunt procesu karnego, trzeba zauważyć, że przedmiotem dociekań sądu w toku postępowania dowodowego są zawsze fakty — dopiero ustalony na ich podstawie faktyczny obraz czynu popełnionego przez oskarżonego będzie (na etapie subsumcji) oceniany z punktu widzenia normy karnomaterialnej. Nie wydaje się więc, by można było uczynić przedmiotem badania sądu czyn w znaczeniu normatywnym (a tego rodzaju kategorią jest z pewnością czyn ciągły), gdyż na etapie rozpoznania faktów nie ma potrzeby spinania poszczególnych zachowań oskarżonego w czyny jako konstrukcje normatywne. Co więcej, nie ma też takiej możliwości — etap ten ma się ograniczyć wyłącznie do zbadania podstawy faktycznej stosowania prawa i przekształcanie kategorii ontologicznych w kategorie normatywne w tym momencie klóciłoby się z przyjmowanym powszechnie schematem procesu stosowania prawa.

Oczywiście pojawia się w tym miejscu pytanie, jak ma się tak rozumiany przedmiot skargi do normy art. 332 § 1 pkt 4 k.p.k., w myśl której oskarżyciel

konstrukcji czynu ciągłego. Zarazem jednak ocenie sądu poddawane są ujęte łącznie i stanowiące jedną całość zachowania spięte klamrą ciągłości. Podstawą oceny sądu jest wskazane przez uprawnionego oskarżyciela jedno zdarzenie historyczne, składające się z wielu zachowań. Niczego nie zmienia w tym zakresie akcentowanie »jednoczynowości« czynu ciągłego, ani też wskazywanie, że w istocie czyn ciągły obejmuje zachowania, które nie są niczym innym jak »czynami« w znaczeniu ontologicznym. W skardze uprawnionego oskarżyciela opartej o konstrukcję czynu ciągłego sprawcy zarzuca się bowiem popełnienie jednego czynu, nie zaś popełnienie wielu czynów podlegających odrębnej kwalifikacji”; P. K a r d a s, *op. cit.*, s. 80.

⁵ Z uwagi na wskazane przez P. Kardasa słuszne zastrzeżenia co do możliwości wyróżniania czynu z znaczeniu ontologicznym, poprawniej jest raczej mówić o zachowaniach oskarżonego, jako punktach na *continuum* jego życiowej aktywności bądź bierności.

obowiązany jest wskazać w akcie oskarżenia kwalifikację prawną zarzucanego czynu. Istnienia tego obowiązku nie sposób kwestionować, jednak konieczne jest poczynienie kilku uwag wyjaśniających istotę tego elementu, jakim jest kwalifikacja wskazana w akcie oskarżenia. Nie wydaje się w szczególności możliwe przyjęcie, że skutkiem wskazania takiej lub innej kwalifikacji w akcie oskarżenia, dochodziło do „spięcia” zachowań opisanych w treści zarzutu w jeden czyn w znaczeniu normatywnym. Może do tego dojść tylko wskutek przeprowadzenia w procesie karnym definitywnego karnoprawnego wartościowania, a to nastąpi dopiero na etapie wyrokowania⁶. Oskarżyciel używa więc normy karnoprawnej na etapie formułowania skargi jedynie po to, by wyznaczyć ontologiczne granice zachowania oskarżonego, które zamierza zarzucić w akcie oskarżenia. Innymi słowy, przyjęta przez oskarżyciela kwalifikacja prawna zachowania oskarżonego jest jedynie „szablonem”, dzięki któremu ten pierwszy wybiera z *continuum* zachowania oskarżonego te elementy, które staną się przedmiotem skargi, jako potencjalnie stanowiące czyn zabroniony. Zresztą przyjęcie przez oskarżyciela w skardze takiego czy innego „szablonu” nie jest dla sądu wiążące, gdyż sąd ma nie tylko możliwość, ale i obowiązek dostosowywania kwalifikacji stosownie do zmieniającego się w toku postępowania obrazu zachowania (wynika to z art. 399 k.p.k.) — kwalifikacja przyjęta w skardze jest więc w istocie tylko propozycją dla etapu subsumcji.

Dalej zauważyć trzeba, że w innych procesach stosowania prawa, np. w postępowaniu cywilnym czy administracyjnym, zbędne jest w ogóle podawanie w skardze inicjującej postępowanie normy prawnej, przez pryzmat której ma następować wartościowanie stanu faktycznego. Co więcej, także na gruncie postępowania karnego niekiedy jest to zbędne — zgodnie z przepisem art. 487 k.p.k. akt oskarżenia w sprawie prywatnoskargowej nie musi zawierać kwalifikacji prawnej zachowania zarzucanego oskarżonemu jako przestępstwo. Jak widać, zasadą w systemie jest raczej hołdowanie regule *iura novit curia*, a wymóg wskazania kwalifikacji w publicznym akcie oskarżenia ma raczej walor gwarancyjny. W każdym razie nie wydaje się, by granice skargi tworzyły jakiegokolwiek elementy o charakterze normatywnym. Takie widzenie procesu stosowania prawa nie jest bynajmniej odkryciem, wszak już starożytni Rzymianie mówili: *da mihi factum, dabo tibi ius*.

⁶ Wprawdzie mówi się, że prokurator wnosząc akt oskarżenia również stosuje prawo, ale w zakresie karnoprawnej oceny czynu zarzucanego jest to kwalifikacja nie wiążąca sądu, zatem nie można tego traktować jako mające skutek prawny przekształcenie zespołu zachowań w jeden czyn w rozumieniu normatywnym.

Aby nie przeoczyć jeszcze jednego ważnego argumentu, warto na chwilę zatrzymać się przy problemie aktu oskarżenia w postępowaniu prywatno-skargowym. Jasne wszak jest, że również przy przestępstwach ściganych w tym trybie może mieć zastosowanie konstrukcja czynu ciągłego. Jeśli zatem oskarżony popełni szereg zachowań wypełniających znamiona np. pomówienia z art. 212 § 1 k.k., przy czym spełniają one warunki z art. 12 k.k., oskarżyciel prywatny może domagać się ukarania za ten czyn ciągły. Jeśli jednak nie wskaże w prywatnym akcie oskarżenia kwalifikacji prawnej, a zatem również nie zastosuje konstrukcji czynu ciągłego, czy zakres rozpoznania w tym postępowaniu będzie inny niż w przypadku gdyby to zrobił? Wydaje się, że nie. Sąd zbada wskazane w prywatnej skardze zachowania oskarżonego, a jeśli stwierdzi, że stanowią one czyn ciągły, wyda wyrok skazujący z zastosowaniem art. 12 k.k., spinając tym samym poszczególne zachowania zarzucone w skardze w jeden czyn w znaczeniu normatywnym. Co więcej, wydaje się, że także w tym wypadku skutek prawomocnego skazania będzie — jak chce tego Sąd Najwyższy — dotyczył także składających się na ten czyn zachowań nieujawnionych w postępowaniu⁷ (w ramach czasowych między pierwszym a ostatnim zachowaniem wskazanym przez oskarżyciela prywatnego), mimo że — co najważniejsze — w akcie oskarżenia nie odwołano się do konstrukcji czynu ciągłego.

Konkludując, przedmiotem skargi oskarżyciela są fakty — zachowanie bądź zespół zachowań oskarżonego — które w ocenie tego pierwszego spełniają znamiona czynu zabronionego. Te właśnie zachowania (czyli zjawiska ze sfery bytu) będą składały się na treść zarzutu i to one będą przedmiotem rozpoznania sądu. Dopiero na etapie wyrokowania, po ustaleniu obrazu tych zachowań, sąd wybierze normę bądź zespół norm prawnych „pasujących” do ustalonych faktów. Wtedy też — jeśli znajdująca zastosowanie norma prawa karnego tego wymaga, jak np. w przypadku przestępstw zbiorowych czy wieloczynowych — będzie miało miejsce grupowanie pojedynczych zachowań w zespoły składające się na jeden czyn w znaczeniu normatyw-

⁷ W tym miejscu należy zaznaczyć, że skutek „rozszerzonej” prawomocności w razie wydania wyroku skazującego za czyn ciągły, mimo że akceptowany w orzecznictwie (zob. judykaty cytowane w przyp. 3) i literaturze (zob. np. W. M a r c i n k o w s k i, Głosa do uchwały SN — Izby Karnej z 21 XI 2001 r., I KZP 29/01, „Prokuratura i Prawo” 2002, nr 9, s. 111 i n.) jest moim zdaniem wysoce dyskusyjny i wymaga odrębnego omówienia. Z uwagi jednak na to, że szczegółowa analiza tego problemu wykraczałaby poza ramy polemiki, uwagi zawarte poniżej odnoszą się wyłącznie do problematyki wyroków uniewinniających od zarzutu czynu ciągłego.

nym. Wydaje się bowiem, że dopiero zastosowanie na etapie wyrokowania kryterium normatywnego, czyli „szablonu” normy prawnokarnej, pozwala potraktować grupę zachowań jako jeden czyn.

Uwzględniając powyższą argumentację, nie wydaje się trafne twierdzenie, jakoby skutek „rozszerzenia” *rei iudicatae* na później ujawnione zachowania składające się na czyn ciągły objęty wyrokiem skazującym (w odpowiednich ramach czasowych) mógł wynikać z zastosowania przez oskarżyciela w akcie oskarżenia konstrukcji czynu ciągłego — zastosowane na tym etapie kryteria normatywne w niczym nie zmieniają tego, że przedmiot badania w postępowaniu będą wyłącznie fakty, czyli zachowanie oskarżonego. W pełni zgodzić się więc trzeba z tezą użytą w uzasadnieniu uchwały SN z 15 czerwca 2007 r., że „czyn ciągły istnieje w przestrzeni prawnej tylko o tyle, o ile sąd przyjmie w swoim orzeczeniu, że zachodzą przesłanki określone w art. 12 k.k. To, że określona instytucja [czyn ciągły — przyp. M.R.] wywodzi się z prawa materialnego w ogóle nie może być argumentem przemawiającym za przyjęciem, że określony byt prawny istnieje obiektywnie, niezależnie od uwarunkowań procesowych. Tak długo, jak długo nie stwierdzono istnienia owego bytu w prawem przepisany trybie, istnieje tylko teoretyczna konstrukcja pozbawiona jakiegokolwiek substratu”.

Takie podejście do problemu zakresu badania sprawy przez sąd i — w konsekwencji — zakresu powagi rzeczy osądzonej wynikającej z wydanego orzeczenia, opiera się na konsekwentnym odróżnieniu elementów faktycznych, czyli zachowań oskarżonego stanowiących przedmiot zarzutu, a następnie badania w postępowaniu rozpoznawczym, od czynu w znaczeniu normatywnym, czyli konstrukcji prawnokarnych, powoływanych do „istnienia” prawnego (należałoby powiedzieć: obowiązywania) dopiero po przeprowadzeniu subsumcji.

W świetle powyższych uwag zrozumiałe wydaje się podkreślone w uzasadnieniu uchwały SN z 15 czerwca 2007 r., a kwestionowane przez P. Kardasa, odróżnienie skutków wyroku skazującego za czyn ciągły (ewentualnie wyroku warunkowo umarzającego) od wyroku uniewinniającego od takiego zarzutu⁸. O ile bowiem sąd rozpoznający skargę stwierdza, że oskarżony popełnił zarzucane w skardze zachowania, a ponadto stwierdza przesłanki pozwalające na przyjęcie normatywnej konstrukcji czynu ciągłego, wydaje wyrok skazujący — prawnym skutkiem takiego wyroku jest

⁸ Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że w niniejszych rozważaniach chodzi o uniewinnienie na podstawie art. 414 § 1 k.p.k. w zw. z art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k. *in principio* („czynu nie popełniono”).

również spięcie wszystkich zarzuconych zachowań w jednolity byt prawny, jakim jest czyn ciągły. W tych wypadkach — co, jak już zaznaczono, jest dyskusyjne — orzecznictwo i literatura przyjmują, że prawomocne skazanie za ten czyn ciągły tworzy stan rzeczy osądzonej co do wszystkich, choćby później ujawnionych, zachowań składających się na czyn ciągły (w ramach czasowych między pierwszym a ostatnim zachowaniem). Jeśli zaś w toku postępowania okazuje się, że zachowań zarzuconych w skardze jako składających się na czyn ciągły nie popełniono, to sąd nie ma podstaw do przyjęcia konstrukcji czynu ciągłego — brak jest wszakże faktycznych elementów, które mogłyby się na tę konstrukcję składać. Nie można się więc dziwić, że w razie uniewinnienia, później ujawnione zachowania, które potencjalnie (z punktu widzenia art. 12 k.k.) mogłyby tworzyć czyn ciągły z uwagi na łączący je z góry powzięty zamiar, a mieszczące się w ramach czasowych wyznaczonych przez pierwsze i ostatnie zachowanie zarzucone przez oskarżyciela, nie są objęte powagą rzeczy osądzonej. Wszak w wyroku uniewinniającym nie doszło do wykreowania prawnego bytu, który spinałby ten zespół zachowań w jedną całość — nie powstała więc konstrukcja normatywna, która mogłaby „wchłonąć” nowo ujawnione zachowania i w ten sposób uzasadnić niemożność ich sądenia.

Na koniec wskazać trzeba jeszcze jeden argument przemawiający za różnicowaniem skutków wyroku skazujących za czyn ciągły (warunkowo umarzających), a wyroków uniewinniających, a mianowicie względy natury kryminalnopolitycznej. Choć tego rodzaju argument nie może mieć charakteru decydującego (wszak stosowanie wykładni funkcjonalnej w prawie karnym — w tym wypadku na niekorzyść oskarżonego — zwykle prowadzi na interpretacyjne manowce), nie można o nich w tym miejscu zapominać, a to dlatego, że właśnie konstrukcja czynu ciągłego miała być mechanizmem racjonalizującym działanie prawa karnego i dzięki temu służącym lepszej realizacji celów kryminalnopolitycznych (co trafnie podkreślono w uzasadnieniu uchwały SN z 15 czerwca 2007 r.). Otóż w przypadku skazania za czyn ciągły, prowadzenie kolejnego postępowania karnego w sprawie później ujawnionych czynów, które mogłyby wejść w skład stwierdzonego wyrokiem czynu ciągłego, rzadko kiedy jest uzasadnione z punktu widzenia polityki kryminalnej — gdyby nawet w pierwszym postępowaniu ujawniono wszystkie zachowania składające się na czyn ciągły, natężenie represji karnej rzadko kiedy byłoby z tej racji istotnie wyższe. W przypadku wyroku uniewinniającego oczywiście brak reakcji karnej — objęcie zakresem powagi rzeczy osądzonej, wynikającej z takiego wyroku, również zachowań

nieujawnionych przed jego wydaniem, powodowałyby niemożność wymierzenia reakcji karnej za te zachowania; konstrukcja czynu ciągłego zamiast racjonalizować politykę kryminalną, prowadziłyby do jej paraliżu.

Konkludując powyższe rozważania, zgodzić się należy z wynikiem rozważań zawartych w krytykowanej przez P. Kardasa uchwale SN z 15 czerwca 2007 r., stwierdzając, że rozciągnięcie konsekwencji prawomocnego osądzenia w przypadku czynu ciągłego nie może wynikać z tego, że zachowania te spełniają materialnoprawne warunki uznania ich za czyn ciągły, ani z tego, że zostały tak ocenione w akcie oskarżenia; efekt ten jest dopiero wynikiem zastosowania przez sąd rozpoznający sprawę konstrukcji z art. 12 k.k. w wyroku — z oczywistych względów może to być tylko wyrok stwierdzający sprawstwo oskarżonego (skazujący lub warunkowo umarzający postępowanie). Przemawiają za tym przede wszystkim wskazane wyżej argumenty teoretyczne, odnoszące się do natury postępowania karnego jako procesu stosowania prawa, w szczególności uznanie sfery faktów jako wyłącznie wyznaczającej zakres skargi i przedmiot rozpoznania. Taki wynik rozważań wspierają też wskazane względy natury funkcjonalnej. Te ostatnie, choć mogą być traktowane wyłącznie jako argument pomocniczy, są jednak przy rozstrzygnięciu omawianej tu kwestii bardzo istotne. Dzięki nim bowiem, wywiedzione wyżej stanowisko w kwestii zakresu *rei iudicatae* w przypadku czynu ciągłego, wydaje się być nie tylko zgodne z założeniami teoretycznymi procesu, ale i z karnistyczną intuicją.

